

Pierwsze zdanie-wyzwanie

Chodzi za mną, nie opuszcza na krok
pierwsze zdanie do nowego wiersza.
Zdanie dopiero co pomyślane,
a już natrętne, nieustępliwe,
którym na nowo dla ciebie zakwitnę.

Nie wyobrażasz sobie,
jak długo czekałem,
jak dźwiękle kołatały mi się po głowie
inne – odrzucone
w najciemniejszy kąt zapomnienia.

I wreszcie przyszło
to dla mnie tak ważne,
że boję się je wszem wobec rozgłosić,
zanim niepowstrzymanie
rozwinę w poemat.

**Ireneusz Krzysztof
Szmidt****Teatralność**

Co teatralne jest
wie szewc biorąc miarę
ze stóp Don Juana
krawiec wie, który szyje mu portki
i fryzjer co dla niego
perukę sposobi
Don Juan musi wyglądać tak
żeby kobiety na widowni
traciły rozsądek

Co teatralne jest
najlepiej wie ten, co nigdy
nie usiadł w teatralnym fotelu
– elektryk z za szybki swojej kabiny
On z ciemności tak wydobędzie
blask Don Juana, że kobietom
bezwiednie rozchyla się uda

Co teatralne jest
często umyka ze strachu
przed reżyserskim pulpitem
Pana Boga
który aktorom
we własnej skórze
każe grać
do śmierci.

Teatralność zostaje w ulotnych dziełach
rzemieślników
o których zapomina historia.

Trwanie

Każdego dnia
odchodzą od nas bliscy
i nie możemy ani im
ani sobie pomóc

Każdego dnia słyszymy
stamtąd wołanie
które zagłusza dzwonów
histeryczne bicie

Zamykamy okna
otwieramy okna
i każdego dnia
w to niby życie gramy

I choć podobno jest tam cudnie
choć girlandami tam strojne bramy
schodzimy z parapetów
i na nich
z powrotem stawiamy kwiaty

Trwamy...

Na wylot

Widzieć na wylot
O, to najcięższa za ciekawość
kara

Lepiej niech środek rzeczy
będzie nie tknięty okiem
a człowiek dalej
nosi się w swej skórze

Widzieć na wylot
wolno tylko poetom
ale i oni nie unikną kary
za grzech pychy, którym
zubożyli Boga

Widzieć na wylot
to skazać oczy
na wieczne nienasylenie
treścią
z rozebranej do szkieletu
formy

Don Kichot II

Ciałem podobny do mnie
siedział bezdomny
bez szkapy
bez tarczy
bezbronny

Zdradził go wierny Sancho
odeszła Dulcynea
Rosynant życie w rzeźni skończył
skrzydła wiatraków z aluminium
niebosiężne
Otarł łzę...

Idzie przed siebie
pustym traktem
wiatr popiół ze spalonej ziemi
spod nóg mu zrywa
młynka kręci
energię trwoni
w pustym polu

rolnik wypala suchą trawę
Otarł łzę...

Idzie powoli
przed nim dym
a w dymie serce gorejące
ze szczęścia prawie nie oszalał
rozwarł ramiona skoczył i...
wbił się jak kopia
raz ostatni
w odbite w szybie auta
Słońce.

Andrzej Walter**nieporozumienie**

na pustej kartce
nabazgrałem siebie
koślawe słowa
które nic nie znaczą
wiele słów

mój nabyty autyzm
to też była koncepcja
pełna szlachetnej
odwagi
płynięcia bez wody

i kiedy już zdobywałem ciebie
prawie nareszcie
ciebie Tam nie było
nowy nieznanym język
inne znaki

kruki i wrony
odleciały

jak krąży krew

nie kupuję kalendarzy
nie patrzę w telewizor
nie płaczę po papieżu
mijam się ze sobą

ty też mnie omijasz
jak chłonną alergię
jak noc bez twarzy
i dzień bez pocałunków

całują najzdolniejsi
ze szkoły judaszy
brzęczą srebrnikami
i kulawą protezą

nie widzę jutra
nie myślę o minionym
krew płynie do morza
a może

do krwi